GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedynczy gr. 6.

№ 134

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Maja 1828 roku w Piątek

Wiadomości krajowe i Zagraniczne.

Krolestwo Polskie.— *Warszawa.*— W krótce ma bydź wystawiona na teatrze narodowym nowa trajedja oryginalna pod tytułem *Arces.*

Redakcja Gazety Polskiéj miała sobie nadesłany artykuł z podpisem W. Z. z sandomierskiego, obejmujący uwagi nad pismem perjodycznem Themis Polska. Nie będąc uwiadomioną o nazwisku recenzenta, brała na siebie wszelką odpowiedzialność, gdy recenzję do pisma swego przyjmowała i aby istotnie nie ubliżyć niczyjéj osobistości, bez wahania oddzieliła od niego wszystko, co się ściągało więcéj do osób, niż do rzeczy, która była przedmiotem recenzji. Takiéj wolności byłaby sobie pozwoliła w tenczas nawet, gdyby artykuł nadesłany podpisem był opatrzony, chyba gdyby autor przeciwnie był sobie zastrzegł i zwrotu żądał, w razie, gdyby całkowicie nie mógł być umieszczony. Takiéj wolności pozwoliła sobie w teraźniejszym przypadku z bezimiennym artykułem tym bardziéj, iż rozmaite okoliczności, a mianowicie podskrobanie dawniejszego podpisu, kazały się jéj domyślać, że artykuł w mowie będący nie w sandomierskiém, ale w Warszawie był pisany i że recenzent, jakieś szczególne, redakcji nie znajome miał pobudki do zatajenia swego nazwiska. Utwierdziła się redakcja w tém domniemaniu, gdy recenzent (w czasie zbyt krótkim do uskutecznienia korrespondencji z Opolem) w innych pismach warszawskich, redakcję gazety polskiéj o nadwerężenie swego artykułu obwinił. Przekonywa się ona ztąd, że recenzent pragnął istotnie raczéj dotknąć osoby, niż wyjaśnić prawdę, i że ściągnęła na siebie nieukontentowanie jego publicznie gazecie polskiéj oświadczone (jakkolwiek od bezimiennego na uwagę nie zasługujące) dla tego tylko, że się nie stało zadosyć jego ukrytemu zamysłowi. Łatwo wszakże może recenzent wynadgrodzić sobie ten uszczerbek: niech ogłosi to, co w gazecie polskiéj nie mogło mieć miejsca, a publiczność osądzi, czy skrócenie jego artykułu było istotnym uszczerbkiem.

Uwiadomienie lekarskie.

Umieściłem roku 1824 w miesiącu październiku artykuł w Monitorze warszawskim pod tytułem *Szczęśliwe odkrycie dla cierpiącej ludzkości:* tenże sam artykuł tłumaczenia pana Flamm był umieszczony przez doktora Rust dla niemieckich lekarzy w zbiorze wiadomości lekarskich z roku 1825, w tomie 3m, w poszycie 3m, str. 477, w Berlinie. Nie powinno bynajmniéj zadziwiać lekarzy, a tém mniéj publiczności, że po dwudziestoczteroletniém doświadczeniu oprócz wzmianko. wanego sposobu leczenia nie tak odkrycia, jak rzeczy mojego wynalazku, na wszelki rodzaj wyrostów (Afterorganisation) bez użycia narzędzi chirurgicznych i bez upływu krwi wyleczałem, i że na żadnem szczegółowém objaśnieniu, mimo częste żądania, planu nieodkryłem. Przyczyna tego jest w saméj metodzie leczenia, ponieważ winien z nią bydź obeznany w celu, osiągnienia pożądanego skutku kto ztąd pragnie zrobić użytek. Przypominam więc raz jeszcze doktorom sposób leczenia przezemnie odkryty i wynaleziony, aby go tém bardziéj upowszechnić zechcieli, gdyż uczy, jak bez użycia narzędzi przy wyleczaniu wyrostów, można się obchodzić i cierpiących od krwotoku uwalnia. Na tém właśnie gruntuje się ów nowy sposób operacji, znany w chirurgji pod nazwiskiem *diaeresis i excresis.* — Odnosi się do czterech następujących zasad. 1) Przez sztuczną gangrenę (*Sphacelus artificialis*). 2) Przez wykorzenienie (*Extirpatio*). 3) Przez ropienie (*Superatio*). 4) Przez wysuszenie (*Exsiuatio*)— Co do 1go: Sztuczna gangrena w stosunku stopnia słabości, bywa wykonana w przeciągu jednéj lub kilkunastu minut, (w niektórych przypadkach prawie bez bólu). Właściwą zasadą uskutecznienia téj operacji jest, iż wyłącza użycie wszelkich narzędzi chirurgicznych i nie dopuszcza upływu krwi. — Co do 2go: *Exterpatio* naucza jak wykorzeniać wyrosty przy pomocy rąk. —Co do 3go: *Superatio*, sam wyraz okazuje, jaką się drogą ta operacja odbywa. — Co do 4go: *Exsiuatio*, znaczenie słowa objawia postępowanie, podług którego można cel zamierzony osiągnąć. Te cztéry zasady sposobu leczenia, są wskazane podług stopnia słabości, własności, kształtu i miejsca. Mogą być złożone i pojedyncze, np. na *meliceris* można wyléczyć wedle zasady pierwszéj, drugiéj, i trzeciéj, a jeżeli jest tylko mały narost, natenczas podług ostatniéj. Operacje takie ściągają się do wszelkiego rzędu narostów,

mianowicie zaś do guzów workowatych *meliceris, atheroma, steatoma, strumus, scirrhus, cancer, lipoma, hydrocele, sarcoma*, ściągać się także może do polipów, fistuł *caries*. Cośmy poprzedniczo umieścili i co przez róznych wyleczonych szczęśliwie, do gazet podawaném było, może posłużyć nie jednemu lekarzowi, do zrobienia ztąd trafnego użytku. Chciano w prawdzie zrobić pewne doświadczenia, które się jednak nie udały, z powodu że tego sposobu przezemnie wynalezionego acz powszechnie znanego, środek użycia lekarstw, jako skutek odkrycia, mnie jedynie był świadomy. Jeden z najznakomitszych operatorów niemieckich tego wieku, wyznał publicznie, że ten srodek jeszcze nie dość jest znany, ale użycie jego uważał za jaśniejsze nad wszystkie inne. Nakoniec, nim tę naukę operacji i systema sztuki dla swojéj szczęśliwéj łatwosci uczonemu światu wykażę; upraszam każdego lekarza, żeby się obeznał dokładnie z wiadomościami pod tytułem *Lehrsetze aus dem manuellen Theil der Heilkunde i Seinen Anallen der Chirurgischen Klinik von dem berühmten Richter Kern*. — w Warszawie dnia Igo Maja 1828 r. B. Koppenstaeter. Doktór Medycyny. etc.

ROSJA. — z *Petersburga dnia 18 kwietnia.* Wojsko gwardji cesarskiéj przeznaczone do wzmocnienia drugiéj armji blisko 30,000 ludzi wynoszące, (oprocz trzecich batalionów i dywizji 3 korpusu rezerwy jazdy) wyruszyło w pochód dnia 1 t. m. Postępuje ono w dwóch kolumnach ku Kijowowi i Zytomierzowi; piechota z artylerją składa kolumnę lewą, reszta piechoty i jazda lekka składają kolumnę prawą; każda kolumna odbywa pochod w osmiu szachownicach a ostatnia wyruszyła dnia 15 b. m. Wojsko to złożone z wyboru gwardji, mające kompletne bataliony i szwadrony, okazałe materjały artylleryjne i prowadzące za sobą baterję rac kongrewskich, sprawiło najpiękniejszy widok wojenny. N. Pan w towarzystwie xięcia Oranji i xięcia Wilhelma pruskiego, odbył przegląd każdego oddziału, odprowadził je na rogatki, i raczył przemowić do nich w wyrazach zachęcających, na które waleczne wojsko, odpowiedziało jednogłośnie okrzykami, które dowodzą że gotowe poświęcić się dla osoby N. Cesarza. Na czele wojska znajdował się, J. C. W. X. Michał, a na skrzydłach półków, których jest széfem, J. C. W. X. następca tronu, a za wojskiem postępowały szeregi pociągów. Całe to wojsko pociągnęło krokiem podwójnym, przed N. Panem i N. Ni Cesarzowemi i wyruszyło z tém uczuciem zapału, jakie w niém obudza świętość sprawy, do któréj bronienia jest powołane.

(D. P.)

ANGLJA. — Jedna z gazet londyńskich donosi że xiąże Kumberland ma być wyniesiony na godność naczelnego wodza wojska, dodając że gdyby to nastąpiło, natenczas, wojsko, marynarka, kościół i sądownictwo byłyby pod bezpośrednim wpływem korony. — Wiadomo, że izba parów przyjęła bil znoszący dawne ostre przepisy, podług których osoby wyznania nie angielskiego chcąc używać praw politycznych, musiały składać przysięgę, ubliżające ich wyznaniu. Król nie sankcjonował jeszcze téj uchwały, a lord Eldon i kilku innych parów złożyli przeciw niéj następującą protestację: „Podpisani przeciwni są bilowi, poniewaź według ich zdania, ma on na celu postawienie zamiast przysięgi, ustanowionéj w interesie kościoła, który jest istotnie częścią konstytucji, proste oświadczenie, mogące bydź złożone przez nieprotestantów, a nawet nie chrześcian. Nadto uchwała wspomniona że wymaga tego oświadczenia od osób przyjmujących urzędy, ale zostawia do woli korony żądać go, lub uwolnić z niego. — Któżby się był spodziewał przed kilkoma laty, mówi Times, że zniesienie praw Testacte i Corporation acte uchwalone będzie w izbie parów prawie jednomyślnością; z tém wszystkiem tak się stało. Jeden tylko lord Eldon był przeciwny temu zniesieniu. Słychać, że będą poczynione nie które zmiany w oświadczeniu, uchwalonem w miejscu dawnych przysiąg, a mianowicie, że urzędnicy obowiązywać się muszą do zaniechania wpływu urzędowego przeciw kościołowi panującemu. Sądzimy, że dyssydenci powinni przyjąć to zobowiązanie, tym bardziéj, iż im zostawiono broń rozumu etc." Morning Chronicle mówiąc o zniesieniu dawnych przysiąg dyssydentów, czyni uwagę, że przeciwnicy nowego projektu bardzo się omylili; sądzili oni, iz nie należało ufać tym, którzyby niechcieli składać przysięgi, gdy tymczasem właśnie tych obawiać się potrzeba, którzy do składania przysięgi są gotowi, bo jak w polityce tak w religji, najniebezpieczniejsi są ateusze; nie mając oni żadnéj wiary, ani stałéj opinji, nie uważają oni przysięgi, lub przerzucenia się na stronę drugą za przeskodę w osiągnieniu zamiarów. W Anglji, jak mówią, można być razem Pitistą, Foxistą, Kanningistą i Wellingtonistą; podobnież dzieje się we Francji, gdzie znajdują się tacy, co byli z kolei republikanami, bonapartystami, imperjalistami, ultraroyalistami i liberalistami, i którzy jak u nas sprzedają sumienie najwięcéj dającemu. — Goniec zaprzecza wiadomość o zgonie podróżnych Claperton i Laing. — Pan Brunel otrzymuje plany do ukończenia dzieła swego pod Tamizą ze wszystkich krajów europejskich, a nawet z Ameryki; mówią że już 400 takich planów odebrał. — Rozeszła się pogłoska, że rząd angielski czyni wielkie przygotowania do wyprawy na morze śródziemne. Papiery publiczne spadły z tego powodu. — Podług ostatnich doniesień z Lizbony, rzeczy w Portugalji, biorą pomyślny dla ustawy tamtejszéj obrot. Infant miał się wyprowadzić z pałacu królowy matki, i udzielił dymisję intendentowi policji P. Bastos.

(G. B.)

FRANCJA. — Gazety liberalne starają się umiarkować zapał gorliwych konstytucjonistów. I tak dziennik rozpraw umieścił obszerny artykuł, w którym usiłuje przekonać pana Pradt, że za wiele żąda, żądając wszystkiego od razu; podług téj gazety wystąpił xiądz Pradt z izby dla tego, iż sądził że konstytucję można by dzielniej rozwinąć, niż to się zgadza z przekonaniem teraźniejszych deputowanych. Dziennik Globe zachęca rownież do umiarkowania i wyraża się w ten sposób: „Od niedawna spostrzegają, że umysły są poruszone. Odbyły się zgromadzenia, na których mówiono o ważnych przedmiotach, na których rozprawiano o widokach osobistych. Były tam obecne trzy odcienie w każdéj opinji, nie cierpliwość, umiarkowanie i bo-

jaźń; walczyły one otwarcie i w téj walce dało się słyszeć kilka żywych wyrazów. Nie zaniechał tam stawić się do téj walki prawdziwy nieprzyjaciel; są nim drobne wewnętrzne rozterki. Niektórzy przyjaciele nasi ubolewają nad tém, innych zatrwąża ten widok, wielu zadziwia. Gdzie są namiętności, tam kiedy niekiedy muszą wybuchać. Dziwić się temu, byłoby niedorzecznością, a trwoga w takim razie byłaby słabością. Dalecy jesteśmy pochwalać tę niecierpliwość, która chcąc dopiąć celu zbyt s ieszníe, najczęściej go chybia. Ze wszystkich niedorzeczności najniebespieczniejszą zdaje nam się bezwzględna śmiałość. Mylną jest rzeczą, jak sądzą niecierpliwi, że opinja postąpiła od 6 miesięcy krokiem olbrzymim; mylną jest, iż nagle odstrychnęła się daleko od pierwszych granic swoich. Poruszyła się powierzchnia, ale grunt pozostał spokojny. Zatrzymał on dawny wstręt od nieładu i pragnie jak dawniej spokojności. Niechaj więc niecierpliwi pohamują swój zapał. Wszystko co w téj chwili pewne granice przestąpi, nam tylko szkodzic będzie. Jedynie nasi nieprzyjaciele korzystają z naszego pospiechu, dla nich tylko mówiemy tak głośno. Wiadomo nam, że massy są gwałtowne i że nie znają opóźnienia. Ale ludzie światli powinni je powściągać, do nich należy poświęcić w razie potrzeby dla dobra sprawy, kilka dni fałszywéj popularności.„— Czytamy w gazecie Francji następujący artykuł: „Bonapartyzm podgarnia wszelkiemi siłami pod władzę swoją wszystkie stronnictwa, aby ich użyć na swoją korzyść. Spisek jego uderza wszystkich, chociaż nie wszystkim otwiera oczy. Pewną jest rzeczą, że komitet dyrygujący czyni zabiegi i działa tylko w jego interessie. Bankierowie, bogacze miljonowi, niechcą rewolucji w duchu bonapartyzmu. Niechcą ani rzeczypospolitéj, ale chcą cesarstwa, pod którém spodziewają się osiągać dostojeństwa, chcą oni władzy, którąby sprawowana była przez nich i dla nich; ich stosunki i bogactwa wiodą ich do tego spisku, w którym liberalizm jest tylko pozorem. Wiadomo nam, że między przywódcami tego stronnictwa zawiązało się towarzystwo tajne, które tak jest bliskiém komitetu dyrygującego iż niemożna wątpić, że zostaje pod jego opieką. Pułkownicy, jenerałowie, xiążęta dawnego dworu cesarskiego, należą do tego towarzystwa. Rozdano już dyplomy, ale któż jest ich wielkim mistrzem? Bez wątpienia niema go we Francji.„— Król J. pomnożył pensje komandorów legji honorowéj o 500 franków rocznie.— Par Francji, komandor orderu S. Ducha pierwszy prezes sądu kassacyjnego, niegdyś obrońca Ludwika XVI przed konwencją De Seze zakończył życie. (G.F.)

NIEMCY. — Kilku obywateli miasta Fulda umyśliło wystawić pomnik apostołowi Niemiec S. Winfried Bonifacemu, który w mieście tém zakończył życie. W tym celu wydali oni stosowną odezwę do wszystkich Niemców. — Król bawarski zrównał kamerjunkrów z majorami w wojsku i wydał rozkaz, aby w dni uroczyste wszyscy officerowie sztabowi znajdujący się w miéjscu, na pokojach bywali obecni. (G. B.)

TURCJA i GRECJA. — Gazety zagraniczne zawierają o planach wojennych hr. Capodistrias następujące szczegóły. Ma on zamiar wzmocnić korpus jenerała Church w Grecji zachodniéj o 1000 ludzi, aby mu ułatwić sposobność postąpienia w Akarnanji aż do zatoki Arta, a z drugiej strony przecięcia dowozu lądowego żywności dla twierdzy Missolungi, w tenczas, kiedyby pułkownik Hastings z okrętem Kraterja i innemi statkami twierdzę tę od strony morza blokował. Do ateńskich wąwozów ma prezydent posłać 1000 ludzi, aby ogłodzić Turków w Atenach. Korpus xięcia Dymitrego Jpsylantego posunie do wąwozów tessalskich, aby zanieść pomoc góralom olimpijskim, którzy przy pomocy téj gotowi są wziąść się do broni. W Salona, Megara i Eleusis będą ustanowione poczty wojenne, które niepokoić będą Turków na linji kommunikacyjnéj, nie mają ich jednak zaczepiać i przeznaczone są raczej do ożywienia powstania na wszystkich punktach stałego lądu Grecji. Oprócz blokady kilku twierdz przez Turków zajętych, nie zamierza hr. Capodistrias żadnych innych działań na morzu. Nie dozwoliłby mu nawet większych wypraw sam stan marynarki greckiej, któréj okręty, są albo uszkodzone, albo własnością prywatną. Szalupy kanonierskie podpułkownika Heidegges, korwetta Hydra i Fregatta Hellas, niemniej mała liczba statków przez 3 wyspy dostawionych, są całą marynarką grecką. Deputowani wyspy Hydra chcieli się targować z prezydentem o dostawę okrętów, prezydent dał im taką odpowiedz: „ Byt Grecji nie zależy od waszéj marynarki, a byt waszéj wyspy w moim jest ręku; uważając was za szkodliwą część całości, mógłbym was odciąć od niéj jak chirurg odłącza od ciala część zgangrenowaną. W końcu zakazał im wszelkich rozbojow i przyrzekł, że majtkowie ich będą tak płatni, jak wojsko lądowe.— Mówią, że prezydent przeniesie stolicę rządu z Eginy do Napoli di Romania.—Jak wiadomo, rzucił patrjarcha grecki klątew na powstańców greckich, w razie jakby z amnestji sułtanskiej niechcieli korzystać. Prezydent obawiając się aby odezwa patrjarchy skutku nie sprawiła, zwołał synod wyższego duchowieństwa greckiego, a zgromadzenie to unieważniło klątew, albowiem patrjarcha, zostając pod rozkazami niewiernych, nie mógł działać podług własnéj woli. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Autor artykułu *o sztuce i metafizyce* w jednéj z gazet tutejszych, (musi to bydź zapewne ten sam *pustelnik z ulicy długiej*, o którym kilkakrotnie spominaliśmy). uwziął się, jak widać na Pana *Żukowskiego*; bo zarówno, czy nie mógł zroznmieć pisma jego, czy je zrozumiał nakoniec, jak sam wyznaje, nic go przecież zaspokoić nie mogło. Przycina nawet gazecie polskiej, że nic nowego nie znalazła w rozprawie Pana Ż; że o starych rzeczach prawiła. Mniejsza o to. Nie wszyscy są tak głęboko uczeni jak autor artykułu *o sztuce i metafizyce.* Może znajdą się tacy, dla których owe stare rze-

czy nie są jeszcze znajome. Upominamy jednak grzecznie i skromnie tego uczonego autora, żeby nie majaczył wyrazami Gazety Polskiej. Gazeta polska nigdy nie poczytywała za nowe odkrycie filozofji niemieckiej to zdanie: *iż człowiek przez zmysły poznaje rzeczy, a umysłem swojém je rozważa*. Powiedziała tylko, że p. *Żukowski* wywodząc początek wszelkiego misterstwa z woli, musiał zapewne wyczerpnąć to mniemanie z filozofji niemieckiej. A to całe co innego. Pierwsze zdanie po wszystkie czasy było znajome; drugie jest nowem, ważnem, pięknem odkryciem, które w teorji kunsztów stanowi epokę. Śmiało możemy zapewnić autora, że nie pojął jeszcze ważności tego zdania, kiedy niem tak jak starą rzeczą pomiata. Dalej, autor ma fałszywe, krzywe wyobrażenie o starożytnej rzezbie. Utrzymuje bowiem, że dawni artyści zbierając *piękności rozrzucone w naturze* tworzyli jedną co do kształtu doskonałą istotę, jak to widzimy w Apolinie belwederskim i w Wenerze medycejskiej. Wyobrażenia takie są śmieszne. Zdaje się więc autorowi, że *Fidjasz*, albo *Praxyteles* kując n. p. posąg *Wenery* lub *Minerwy*, pożyczał od najpiękniejszych ziemianek to co u której było najpiękniejszego, od jednej np. oka, od drugiej ust, od innej znowu nosa, ucha, i. t. d. Byłaby to, jak już raz powiedzieliśmy łatanina niewiele warta. Jakże dalekie jest pojęcie klassycznej piękności od tak drobnego o sztuce i jej mistrzach wyobrażenia! Podobne o pięności mniemanie zawziął był także prawodawca języka naszego JX. Kopczyński. Podług niego " *Apelles do zrobienia jednej Wenery miał tysiące panien różnego wieku i narodu;* (1) *bo natura nie utworzyła ani żadnej kobiety ani żadnego języka w zupełnej doskonałości; ale podzielając swoje dary, pomięszała wady z przymiotami. Sztuka oddzielająca wady od przymiotów i łącząca w jedno rozsypane dary stwarza niby istoty doskonalsze.* ,, Cóż z tąd wnosić i czego dorozumiewać się? Oto że ś. p. *Kopczyński* dobrą napisał gramatykę, ale nie znał się na sztuce i piękności starożytnej. Prawie wszystkim klassykom warszawskim możnaby ten sam zarzut uczynić. Dziwna rzecz, że ci ludzie tak upornie obstający przy swoiem, ani poimują, ani zgadują tego, co stanowi istotę klasycznéj piękności. Nierozumieją sprawy swojej; nie zgłębiają jej ducha, słowem nie wiedzą co to jest owa klassyczność, o której ustawicznie prawią. Ale dajmy im pokój. Wyświecając starożytną klassyczną piękność w całem jej majestacie, i okazałości zaostrzylibyśmy tylko w nich żądzę osiągnienia tego czego niepodobna dzisiaj osiągnąć, zwiększylibyśmy i zasilili upor z wielu miar i tak szkodliwy.—Autor źle wyrozumiał myśl Gazety polskiej. Usprawiedliwiając pismo pana Żukowskiego, chcieliśmy tylko dowieśdź że ów pustelnik z ulicy długiej myli się w zdaniu swoiem jakoby w tem piśmie sensu nie było. Pokazaliśmy na oko, że jako żywo jest w niem sens, a sens nie mały. O nic też nam więcej nie chodziło. Jaki to sens, co w nim jest omylnego, wątpliwego, prostego lub krzywego, nadobnego, lub szpetnego, to roztrząsnąć należy do czytelnika. Co do samej matafizyki prawi o niej autor bardzo rozmaicie raz nazywając ją (jeżeli nie wychodzi z granic umiarkowania) zaszczytem rozumu ludzkiego, drugi raz znowu rzeczą niebezpieczną i poczytując za *fixatów* tych co się nią zajmują; " bo ile znałem osób " są słowa autora "oddanych tego rodzaju filozofji widziałem, iż te nigdy nic nie umiały zastosować do prawdziwej użyteczności: jeżeli są na urzędach bujają w przestrzeniach imaginacyjnych; projekta ich są idealne, nie mające żadnego względu na okoliczności obecne i na ludzi, działają w myśli swojej i świecie idealnym nie w świecie rzetelnym, dziwią się, że niczego do skutku doprowadzić nie mogą i stają się częstokroć igraszką ludzi prostych ale rozsądnie widzących. " Otoż prawdziwy najazd na nieboraków metafizyków! Szkoda tylko że autor nie poparł przykładami swego twierdzenia. Nie zapuszczając się w dysputę niepożyteczną i śmieszną, namienimy, że podobni *lunatycy* nie są matafizykami. Bo metafizycy są to ludzie najwięcej mający do czynienia z sztuką myślenią, wdrożeni w trudne rozumowania, a przeto do wszelkich spraw społeczeńskich dobrze usposobieni; albowiem niechaj autor mieć na to raczy pilne baczenie: *kto umie myślić i rozumować, potrafi także działać* z chlubą dla siebie, z pożytkiem dla drugich, byle miał wolą i chęć po temu. A metafizyka uczy jak myślić i rozumować potrzeba. Fałsz to żeby metafizycy nic nie umieli zastosować do realnego pożytku. *Soden* napisał dobrą ekonomią polityczną, i zasady tej ważnej nauki oparł na zasadach transcendentalnych. *Leibnitz* był historyografem, mówcą politykiem, chociaż największa mu sława urosła z szperań metafizycznych. Kant był wielkim astronomem, prawnikiem i geografem. Platon skreślił układ rzeczpospolitej o której Jan Jakób Russo rzekł, że łatwiejsza była do zastosowania praktycznego, niż rzeczywiście exystująca niegdyś rzeczpospolita Likurga. I tyle innych dzisiejszych metafizyków, którzy sprawują, lub sprawowali z chwałą publiczne urzędy. Nie są to lunatycy, i idealiści w imaginarjinym świecie żyjący. Filozoficzna historja nauk przekonałaby autora, ile są winne metafizyce. Lecz prawdziwie wstyd jest zbijać tak niepomyślane, niepoparte zdania. Nareszcie i to fałsz co autor powiedział o pisarzu francuzkim *P. Cousin*, jakoby dzieła jego dla ciężkości i ciemności niechwytały się głów francuzkich. Ci co nie od kształtu noszą głowy we Francji, uważają *PP. Cousin* i *Royer Collard* za sprawców pamiętnej reformacji w filozofji francuzkiej.

P. Royer Collard niesprawowałby tak ważnego urzędu, gdyby metafizyka, stawała temu na przeszkodzie. Możnaby do jutra wytykać bezzasadność mniemań autora; ale niechcemy dłużéj nadużywać cierpliwości czytelników Gazety Polskiej.

(1) *Patrz Rocz. Tow. Przy. Nauk Tom 3. p.* 190 o *duchu języka polskiego.*

Teatr Francuzki. Dziś komedjo-opery: La jeune marraine ou les deux filleuls, Les premiéres Amours ou les souvenirs d'enfance, i Partie et reveranche ou la double mystification.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ner 57 Dziennika obwieszczeń